

Ceny Prenumeraty.

W Lwowie: miesięcznie 2 K.
 w codzienną dwukrotną dostawę
 do domu dopłaca się 60 halery.
 Z jednokrotną przesyłką poczt.
 w kraju: miesięcznie 2 K 70 hal.
 kwartalnie 8 K, rocznie 32 Kor.
 w Niemczech: kwartalnie 12 Kor.
 w innych państwach Związku poczt.
 kwartalnie 15 K, rocznie 60 K.
 Z dwukrotną przesyłką poczt.
 w kraju: miesięcznie 3 K 20 h.
 kwart. 8 K 50 hal.; rocznie 38 K.
 Zmiata adresu pocztowego 40 h.
 Ceny oddzielnych numerów:
 Wyd. popołud. 6 h. z prze- 10 h.
 Wyd. poranne 4 h. syłka 6 h.

Słowo Polskie

wychodzi dwa razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia za 1 wiersz drobnym
 pismem lub jego miejsce 20 hal.,
 w numerze sobotnim 30 halery.
 Nadesłane za wiersz drobnym pis-
 mem lub jego miejsce 80 hal.,
 w numerze niedzielnym 1 K 20 h.
 Nekrologja za wiersz petit. 60 h.
 Zawiadomienia o ślubach, za-
 ręczynach i t. p. po 1 K 50 hal.
 Za wiersz, najmniej 4 K 50 hal.
 Drobne ogłoszenia za wyraz
 8 hal., najmniej 80 hal. Za wiersz
 50 h. najmniej 5 wierszy (K. 2.50).
 Adres Redakcji, Administracji i Drukarni
 Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
 Rekopisów nadesłanych nie zwraca się.

Rekopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje
 uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Nakładem Spółki Wydawniczej SŁOWA POLSKIEGO.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Cena numeru 4 hal.,

Nasze pobojojiska.

Monarchja austryjacko-węgierska w niebezpieczeństwie.

Opinia Europy zwraca się przeciw Niemcom.

General-gubernatorstwo wschodniej Galicji.

Pet. Agencja tel. donosi z Kijowa:

„Najwyższy wódz rozkazał utworzyć na teatrze operacji wojennych w granicach Austro-Węgier osobne general-gubernatorstwo, podlegające głównie dowódcemu armijom południowo-zachodniego frontu“.

Jeden z dzienników odeskich („Odessk. Nowosti“) pomieszczają portret generała kawalerji hr. G. Bobrińskiego, jako general-gubernatora Galicji.

Wrażenie upadku Lwowa.

Z Bazylei donoszą, że zajęcie Lwowa wywołało we Włoszech ogromne wrażenie. W prasie coraz głośniej przeważa zdanie, że Włochy nie mogą nadal pozostawać neutralne.

„Giornale d'Italia“ donosi z Tryjestu, że klęska Austro-Węgier pod Lwowem wywołała na wybrzeżu adriatyckim ogromne wrażenie. Najbardziej zniszczone pułki składały się wyłącznie z Włochów. 97 pułk piechoty składał się wyłącznie z mieszkańców Tryjestu: stracił on 2000 ludzi: 27 pułk piechoty (z Lublany) mniej więcej tyleż samo. Pomiędzy ocalałymi w 97 pułku znajduje się także ks. Hohenlohe, syn namiestnika Istrii, zwykły żołnierz, lekko ranny w bitwie.

Z walk austryjacko-rosyjskich.

W 7 nr. „Armiejskoho Wiestnika“ (urzędowy organ armji rosyjskiej) ogłoszono przegląd operacji wojennych z ostatnich dni:

„W dniach 4 i 5 września — pisze „Wiestnik“ — na froncie austryjackim w dalszym ciągu odbywały się bitwy. Nasze prawe skrzydło, idąc naprzód w rejonie między Wisłą a Lublinem, opanowało linję rzeki Chodel. W tym samym czasie posunęliśmy się eokolwiek naprzód na południe od Lublina. Tutaj natrafiliśmy na przeciwnika oszańcowanego, wskutek czego operacje rozwinęły się powoli. Na północnym zachodzie od Krasnego Stawu Austryjacy próbowali dostać się wzdłuż kolei do Lublina i Chełma z zamiarem przerwania naszych komunikacji, lecz po bitwie pod Suchodółem w dn. 2 i 3 września, a także wskutek kroków przedsięwziętych w rejonie Suchodół-Lapienniki nieprzyjaciel został 4 bm. odrzucony. Nasze położenie jest utrwalone, Krasny Staw w naszych rękach.

Podczas operacji w rejonie Suchodół-Krasny Staw udało się nam uderzyć na skrzydło i tył nieprzyjaciela, co doprowadziło do wzięcia jeńców i trofeów.

W bitwie dn. 4 bm. do g. 2 w poł. zabraliśmy: jedną haubicę, 28 wozów z amunicją, tabory 17, 18 i 33 pułków landwery oraz kasę. Wzięto do niewoli 44 oficerów z pułkownikiem 45 pp. (sanockiego) i 1500 szeregowców.

Na południe od Chełma, naprzeciw Hrubieszowa panowała stosunkowo cisza. Pokazują się dość wyraźne oznaki początku ogólnego odwrotu Austryjaków na całym froncie na południu od Lublina i Chełma. Przednie oddziały nieprzyjaciela od dn. 4 bm. pod naciskiem naszych wojsk znacznie ustępują w tył.

W rejonie Lwowa 3 i 4 września dokonywało się wejście naszych wojsk do miasta, z początku konnicy a później piechoty. Przednie podjazdy naszych wojsk zostały przyjęte przez ludność Lwowa bardzo życzliwie.

Obrona Wiednia.

Donoszą z Wiednia, że przy robotach fortyfikacyjnych około Wiednia pracuje 30.000 osób, zaś

około robót fortyfikacyjnych nad Dunajem 10.000 ludzi.

Stanowisko Japonji.

Z Tokio donoszą:

Japonja przyjaźniła się co układu zawartego przez trójporozumienie, że żadne z państw bez wiedzy innego nie zawrze pokoju.

Parlament japoński uchwalił kredyt 53 milionów jenów na prowadzenie wojny.

Chiny wobec wojny japońsko-niemieckiej.

Do „New-York-Herald“ donoszą z Pekinu, iż ambasador niemiecki protestował wobec rządu chińskiego przeciwko rozszerzeniu przez Japończyków strefy operacji wojennych w sąsiedztwie Tsin-Dao. Rząd chiński zwrócił uwagę Niemiec, iż Niemcy pierwsze pogwałciły neutralność Chin, wnosząc fortyfikacje dookoła Tsin-Dao i grożąc wojną w razie oporu Chin. W końcu rząd chiński zaznacza, iż Tsin-Dao wcale nie zostało ustąpione Niemcom, lecz tylko wydzierżawione.

Bergson o barbarzyństwie pruskim.

Henryk Bergson, otwierając posiedzenie Akademii nauk moralnych w Paryżu, wypowiedział, co następuje:

„Walka wytaczana przeciw Niemcom, jest walka cywilizacji przeciw barbarzyństwu. Czuję to cały świat, ale nasza Akademia ma specjalny powód, aby to stwierdzić. Poświęcona głównie badaniom spraw psychologicznych, moralnych i społecznych, spełnia ona prosty obowiązek naukowy, gdy stwierdza w brutalności i cynizmie Niemców, w ich pogardzie wszelkiej sprawiedliwości i prawdy, powrót do stanu dzikości“.

„Wiemy, nauczyliśmy się z filozofji i historii, jaką siłę czerpią narody z poczucia prawa. Dlatego to jesteśmy bez obawy! Z niezachwianem zaufaniem idziemy do końca walki. Niech żyje prawo! Niech żyje Francja!“

Entuzjazm anarchisty.

Sławny anarchista Gustaw Herve, ogarnięty dziś gorącym patryjotyzmem Francuza, nawijając do cudzoziemskich ochotników w wojsku francuskim, pisze do nich w jednym z numerów sierpniowych „Guerre Sociale“:

„O! mają słusność ci, goście naszego kraju, którzy dążą do boju pod sztandarami z pod Valmy!“

„Wiedzą oni dziś, jak i przed stu dwudziestu pięciu laty wiedzieli, że sztandar ten kryje w swych sławnych fałdach wolność narodów.“

„Włosi! Trentino i Tryjest mają się połączyć ze swoją włoską ojczyzną.“

Rumuni! Wasi bracia w Transilawji będą wam oddani.

„Serbowie! Wasi bracia w Bośni, Hercegowinie i Chorwacji zostaną uwolnieni.“

„Czesi z Czech, Moraw i Ślązka! Jutro powstanie wasza republika czeska, uwolniona z jarzma niemieckiego, któreście dźwigali w ciągu pięciu stuleci.“

„Polacy! Polska napół się dźwignęła z grobu. Powstanie ona z pośród martwych.“

Lakiami słowami wita wojnę narodów wczoraj jeszcze zazarty międzynarodowiec i antimilitarysta, dziś patryjota francuski — Gustaw Herve! Pomylił on się w jednym, że Ślązk nie jest czeskim, lecz polskim krajem.

Telegram Vanderveldego.

Znany przywódca socjalistów belgijskich, a obecnie członek ministerstwa belgijskiego i wolontar-

riusz armji Belgów Vandervelde, wystosował do przywódców socjalnej demokracji rosyjskiej wielce charakterystyczny telegram, który w przekładzie polskim dajemy poniżej:

„Droży towarzysze! Piszę do was nie jako przewodniczący międzynarodowego biura socjalistycznego, ale we własnym imieniu i, śniem to mówić, w imieniu wszystkich socjalistów belgijskich. Obecny stan Europy wielce utrudnia stałe porozumiewanie się poszczególnych sekcji międzynarodówki. Wiemy, co robią niemieccy towarzysze nasi i olbrzymie armje stanęły jak mur pomiędzy socjalistami belgijskimi, francuskimi i angielskimi. W warunkach tych uważam za wskazane zakomunikować wam poglądy nasze na to, czem jest sytuacja obecna dla socjalistów Europy zachodniej.

„Sprawa porażki, — nie mówię o porażce Niemiec, które kołhamy i podziwiamy, ale sprawa porażki junkrów pruskich jest kwestją życia lub śmierci. Jeśli nieszczęście będzie chciało, że nasza mała Belgja zostanie zmiażdżona, że Francja i Anglja będą zwyciężone, że zatryumfuje militarizm niemiecki, to rozwój normalny socjalizmu w naszych krajach zostanie zatamowany na lata. Dla uniknięcia katastrofy podobnej, demokracji, republikanie, socjaliści Belgji, Francji i Anglji postanowili wykorzystać w całej pełni swe prawo do obrony. Ale, w tej okropnej wojnie, która rozpętała nad Europą antagonizmy społeczeństwa burżuazyjnego, narody liberalne muszą liczyć na zbrojną pomoc rządu rosyjskiego.

„Tedy zależy w wielkim stopniu, aby ta pomoc stała się mniej lub więcej stanowczą.

„Nie jestem w stanie, rzecz oczywista, ocenić całkowicie tego, co do was należy. Słuchajcie głosu interesu swojego, niech on w pierwszym rzędzie będzie wam natchnieniem. Ale wzywam Was, jak byłby to napewne uczynił nasz biedny Jaures, gdyby żył jeszcze, — wzywam was, abyście wzięli pod uwagę całokształt położenia demokracji socjalnej Europy. Prowadzimy wojnę o niezależność, mamy wewnętrzne przeświadczenie, iż waleczymy o demokrację, o swobody polityczne w Europie. Uważamy iż przynajmniej dla naszych krajów, tryumf militarizmu niemieckiego stałby się niewymowna klęską. Sądymy, iż koniecznością, która się wobec podobnego niebezpieczeństwa narzuca, jest koalicja wszystkich żywych sił Europy i byłibyśmy szczęśliwi, gdybyśmy mogli poznać wasze pod tym względem uczucia, jeszcze bardziej szczęśliwi — dowiedzieć się, iż one odpowiadają uczuciom naszym.

„Przyjmijcie, drodzy przyjaciele, zapewnienie moich uczuć braterskich.

„Emil Vandervelde, delegat belgijskiej partji robotniczej do międzynarodowego biura socjalistycznego i od dnia wypowiedzenia wojny — minister.“

Ze Szwecji.

Rząd szwedzki zabronił statkom stron wojujących używania na wodach szwedzkich aparatów telegrafu iskrowego.

Zakaz sprzedaży alkoholu.

Z Petersburga donoszą, że w dn. 5 września ogłoszono rozkaz najwyższy, wydany na podstawie wniosku rady ministrów, mocą którego zakaz sprzedaży spirytusu, wina i wyrobów wódczanych na użytek miejscowy przedłużony został do końca wojny.

Kara wedle prawa wojennego.

Na podstawie rosyjskiej ustawy 1328, rozdz. IV sądowego rozporządzenia wojennego ma być stosowana wedle ustępu b, tego rozporządzenia (tekst rosyjski) za napaść i zbrojne wystąpienie przeciw warcie wojskowej i członkom wojskowej i miejskiej poli-

cji, lecz także odnoszą się te przepisy odnośnie do członków M. S. O. W tłumaczeniu polskim tego rozporządzenia przez przeoczenie nie podniesiono.

Wiadomości bieżące.

— **Pocztowi urzędnicy** wszelkiej kategorii obojga płci, niemniej podurzędnicy w czynnej służbie (z wyjątkiem włączyć emerytów), zechcą zgłosić się celem przeprowadzenia ewentualnej akcji ratunkowej i sporządzenia niezbędnych wykazów, w ciągu dni trzech, licząc od dnia 16 bm. włącznie, w sali Towarz. Pedagogicznego przy ul. Zimorowicza 17, między godziną 3 a 5 popołudniu. O ile możności należy przynieść dokumenty. Również zechcą się zgłosić funkcjonariusze pocztowi, którzy przybywszy z prowincji, mieszkają obecnie we Lwowie.

— **Członkowie c. k. straży skarbowej**, zamieszkali obecnie w obrębie miasta Lwowa, celem zaliczenia poborów za miesiąc październik, ewentualnie i września br. zechcą podać dokładne swoje adresy **najdalej do 16 bm. tj. środa godzina 6 popołudniu** u em. nadkomisarza Leopolda Bielskiego, Lwów, ul. Sadownicka l. 30. W interesie własnym zechcą interesowani w oznaczonym terminie się punktualnie zgłosić, gdyż lista płatnicza zostaje zamknięta.

— **Organizacja służby Czerwonego Krzyża**. Lekarze, przybywający obecnie we Lwowie, wezwani zostali na zarządzenie Wojennego Gubernatora do meldowania się w Fizykacie miejskim, celem oświadczenia się, czy są gotowi podjąć się czynności lekarzy szpitalnych w szpitalach wojskowych, względnie szpitalach rosyjskiego Czerwonego Krzyża we Lwowie. Zgłoszenia przyjmuje Fizykat w godzinach przedpołudniowych nie tylko od lekarzy lwowskich, ale też od lekarzy zamiejscowych, czasowo we Lwowie zamieszkałych.

Z kancelarii Gubernatora Wojskowego wzywa się, żeby do dwu dni wszystkie szpitale, domy prywatne etc., które mają sanitariuszy i sanitariuszki, lekarzy i służbę, spis tych osób dokładny złożyli w kancelarii Gubernatora Wojskowego.

— **Z powodu pogłosek o rzekomych wypadkach cholery we Lwowie** należy stanowczo stwierdzić, że pogłoski te są nieuzasadnione. Tylko jeden wypadek podejrzany został bakteriologicznie stwierdzony. Chory, żołnierz z guberni bessarabskiej, przybył jako woźnica przy transporcie, jest obecnie już zupełnie zdrow. Rzecz charakterystyczna, że badania kliniczne nie wskazywały na przypadek cholery azjatyckiej. Możliwe więc jest, że był on tylko przenosicielem choroby, która nie rozwinęła się w jego organizmie.

Niemniej żołnierza tego zupełnie odosobniono, zarządzono najdalej idące środki ostrożności i zarządzono badanie bakteriologiczne wszystkich przypad-

ków podejrzanych. Przypadków takich było 3, mianowicie Andrzej Dryszczuk, sanitariusz wojsk austriackich w szpitalu rezerwowym nr. II, Nassow, żołnierz rosyjski w szpitalu garnizonowym i wreszcie przypadek sekcyjny z oddziału prof. dr. Hermana.

We wszystkich tych przypadkach prof. dr. Kuczera przeprowadził w zakładzie higieny badania bakteriologiczne i stwierdził, że badania co do cholery dały wynik negatywny, że więc nie było cholery.

— **Choroby zakaźne we Lwowie**. W czasie od 6 do 12 bm. było we Lwowie przypadków dyfterji i dławca 2, z tego 1 śmiertelny, koklusu 1 (śmiertelny), płonicy 5 (2 śmiertelne), duru brzuszego (tyfusu) 3 (2 śmiertelne), czerwonki 33 (7 śmiertelnych).

— **O aprowizację miasta**. Akcja celem aprowizacji miasta posuwa się w szybkim tempie naprzód. Wczoraj popołudniu u wiceprezydenta dr. Rutowskiego odbyło się posiedzenie, w którym wzięli udział pp. radca Winiarz, poseł dr. Stesłowicz, referent dr. Rodakiewicz, radca Zaclarjewicz, Szkowron, dr. Liptay i dr. Wasserberger. Jak dotychczas sprawa stoi, zapewnione są już glejty dla wysłanników tutejszych kół kupieckich do Kijowa. Import będzie się ograniczał do artykułów chwilowo koniecznych niezbędnych. Zarazem postawiono żądanie co do rewizji taryfy maksymalnej i dziś w tej sprawie reprezentanci kupców mają być na audjencji u p. gubernatora. Wysłannicy tutejszych kupców, mający nawiązać stosunki z Kijowem celem sprowadzenia z tamtąd towarów, wyjeżdżają jutro ze Lwowa.

Wszyscy kupcy, którzy zamierzają korzystać z tego pośrednictwa, mają niezwłocznie zgłosić się w Izbie handlowej, gdzie urzęduje wybrana komisja i mają tam podać ilość towarów, oraz gotówkę, jaką rozporządzają.

— **Nowe kuchnie ludowe**. Dwunasta kuchnia ludowa otwarta została przy ul. Sobieskiego 30, prowadzi p. Żardecka, a trzynasta otwarto przy ul. Teatynskiej l. 1A. — Nadto otwarta została nowa herbaciarnia przy ul. Zyblikiewicza l. 3, którą prowadzi p. Schneiderowa Adamowa.

— **Zarząd prasowy** przy rosyjskim ministerstwie spraw wewnętrznych zaproponował redakcji „Głosu Rusi”, wychodzącej w Petersburgu, osobne wydanie we Lwowie.

— **Ruble rosyjskie**. Stwierdzono, że w niektórych handlach kupcy wzbraniają się brać walutę rublową, żądając zapłaty w monecie koronowej. Przestrzegamy, że każdy taki wypadek jest surowo karany. Zarządzenia należy zaraz uczynić miejskiej straży obywatelskiej lub milicji miejskiej, która obowiązana jest w danym wypadku interweniować i winnych sądowi do ukarania przedstawiać. Natomiast i publiczność jest obowiązana walutę rosyjską przyjmować. Donoszą również, że cenę rubla kupcy i pewni handlarze szcze-

gólnie w dzielnicy II i III w ten sposób obniżają, że płacą za rubla 2 kor. 50 hal. a nawet i niżej. W tych wypadkach powinnaby straż obywatelska przychwytanego osobnika na uczynku zaraz przaresztować.

— **Wczorajszy targ żywnościowy we Lwowie**. Że miasto wróciło do zwyczajnego trybu życia, o tem może świadczyć ruch targowy na rynku lwowskim i po placach. Rojno i gwarno. Zmiany widać tylko w podwyższeniu cen wiktuałów. Co rano napelniają się targowice gospodarzami z poza rogatek i przekupkami, z poważną ilością jarzyn, owoców i innych wiktuałów. Ustanowione regulaminu cen wcale się kupcy nie trzymają, odbiorcy zaś o cenach nie są poinformowani, nie widać wcale straży, któraby pilnowała nadużyć. Wczoraj na kilku placach zuważono zaledwie jednego ze straży, który niemal przy każdej przekupce znalazł powód do interwencji.

W celu porównania podajemy zestawienie cen, jakie wczoraj rano stawiano przy sprzedaży wiktuałów:

Jarzyny: ziemniaki za 1 litr 16 h., kalafiory od 12-28 h., sałata główka po 2 h., rzodkiew biała wiązka ok. 10 sztuk 6-8 h., rzodkiew duża za sztukę 8 h., kukurudza do pieczenia po 2 h., kapusta zwykła głowa od 10-40 h., kapusta czerwona główka po 10 h., marchew średniej wielkości za 4 sztuki 10 h., pomidory za 1 kg. 28 h., albo za 4 sztuki 20 h., kalarepa sztuka po 4 h., pietruszka garść 2 h., kalarepka 3 sztuki 4-6 h., pietruszka duża cukrowka 1 szt. 2-6 h., kiel główka po 6 h., fasolka 1 kg. 48 h., fasola za 1 kg. 48 h., ogórki za sztukę 2-4 h., 1 kg. cebuli 36 h.;

nabiał: jaja po 8 h., masło 1 kg. 4 k., ser 1 kg. 1.60 śmietana 1 l. — 1.20 k., mleko 1 l. — 30 h.;

owoce: śliwy 1 kg. 48 h., jabłka 1 kg. 40-50 h., jabłka renety zielone 1 kg. 56 h., gruszki 1 kg. — 60 h., orzechy włoskie 1 kg. — 96 h.;

Inne wiktuały: groszek fasolka 1 l. 32 h., fasola 1 l. 26-28 h., kukurudza 1 l. 24 h., mamałyga 26 h., soczewica 40 h., groch 30 h., groszek 40 h., kasza jagłana 44 h., siemię 16 h., grzyby miseczka (ok. pół l.) 12 h., grzybków garść 4 h., ogórek kiszony 2 h., chrzan 1 sztuka 6-8 h., chleb żytni bochenek (ok. 3.8 kg.) 1 k.;

drób, mięsa, tłuszcz: kurczęta za parę 3 kor., kura 5 kor., gęś zabita 5 kor., wołowiny 1 kg. 1.80 do 1.84 k., kiełbasa 1 kg. 2.60 k., sadła 1 kg. 2.80 k.

Takie ceny kursowały na rynku wczorajszym.

— **Wyjazd ze Lwowa**. Setki osób korzysta z udzielanych przepustek i powraca do swych miejsc zamieszkania. Głównie wracają do Sokala, Podwoleczysk, Brodów, Podhajec, Żółkwi, Kulikowa i in.

Oświata i szkoły.

— **J. Gembarzewska**, asyst. prof. Skrzydlewskiego z egzaminem rządowym, udziela jak co roku lekcji fortepianu, teorii, harmonii i historii muzyki ul. Zimorowicza 10, II p. Przyjmuje na lekcje dzieci od lat 6.

mianach, Poluchowie, Rozworzanach, Alfredówce, Podciemnem, Romanowie i moim Kocurówie i Starem Siole — to samo; uderza jednak w oczy, że w miejscowościach, gdzie przewagę miała ludność polska — zniszczenia mniejsze.

„Kto tego spustoszenia dokonał — domyśleć się łatwo, bo wojsko rosyjskie, którego przedewszystkiem się obawiano i przed którym uciekano — brało tylko to, co mu do wyżycenia było niezbędnie potrzebne, jak zaś przestrzegano, aby nikt nie rabował, najlepszym dowodem okropna scena, jaka się odbyła w Romanowie. W pewnej chwili zanosilo się na rabunek. Oficer zapowiedział, że rabujących będzie strzelał i istotnie, jako odstraszczenie przykład, własną ręką położył kozaka, który rozbiwszy spiżarnię ze słójkami konfitur stamtąd wychodził. Porządek został utrzymany a nieposłuszny legł na tej nieszczęsnej ziemi, pochowany w ogrodzie.

„Ale po pewnym czasie wojsko odeszło, a pozostał nasz kochany, poczciwy, miłośny lud i ten zniszczył wszystko, co mu tylko pod rękę wpadło. Że w niektórych folwarkach wywożono zboże, kartofle, zabierano z pola kapustę, w dworskich stodołach młóciono i wywożono dworskie zboże — od biedy i toby nawet wybaczyć można, ale to niszczycielstwo, ten bezmyślny rabunek dokonywane dla samej tylko przyjemności niszczenia i rabowania, bez jakiegokolwiek osobistej korzyści — to coś tak okropnego, coś, co daje tak osobliwe świadectwo naszemu ruskiemu ludowi, dowodzi, jak nieskończenie zdziechały jest ten lud, jak bardzo zły i nieobliczalny. I u mnie też w Kocurówie nie pozostało nic, prócz gołych murów. Cały mój dobytek do cna zniszczony, a choć teraz, gdy przeczytano rozkaz gubernatora wojennego, że rabującym grozi kara śmierci przez powieszenie — zwracają i podrzucają niektóre przedmioty, to jednak poważnie w takim stanie, że z nich żadnego pożytku być nie może i nie będzie.”

Na tem kończę streszczone opowiadanie mojego syna, mnie zaś mimochodem nasuwa się myśl, że gdy wszyscy uciekali przed wojskiem i niebezpieczeństwem, jakie ono przynieść mogło, nikt nie przewidział, że groziło ono z innej strony, której nie podejrzowano, której ufano, z którą obchodzono się po ludzku i po bratersku...

Iluż lat i ilu jeszcze trudów będzie potrzeba, aby się to samo znów kiedyś niepowtórzyło i ile jadu i niemiłości w ten lud wlewano, aby go uczynić takim, jakim go obecnie widzimy...

(aż.) =

Z POGROMU.

Ktoregoś dnia syn mój, administrator jednego z folwarków hr. Romana Potockiego, z odległości trzydziestu kilometrów od Lwowa, przywozi do miasta żonę, ona zaś porwana w popłochu pudełko blaszane, w którym było trzy szpulki nici, igielnik i tuzin parciańnych guzików wyrobu krajowego. Przypomniała mi się owa Niemka podczas pożaru wiedeńskiego „Ring-teatru”, co to, gdy pojawiły się pierwsze języki ognia na sali, wciąż krzyczała: „Jesas! wo ist meine Pomeranze?” — a znalazłszy ją, dała nurka z ostatniej galerji między kłębiącą się na dole publiczność.

— Co się stało? — pytam.

— Popłoch! — kto tylko może — ucieka. Trzymałem się prawie do ostatka. Od Kurowic słychać strzały armatnie, ludzie mówią, że widzieli wojsko już w Romanowie. Marylki w tym stanie pozostawiać tam nie sposób, kazałem zaprzęgać i oto jesteśmy we Lwowie, pozostawiając wszystko na Opatrzność Boską.

Rozłokowaliśmy się, jak było można, i nuż radzić, co dalej, a skutek ten, że mój syn nazajutrz do dnia już sam powrócił do siebie, aby, gdy się uda, ratować resztkę swojego bytu. My pozostali przeżyliśmy straszny dzień, tem bardziej, że powracający z najbliższej okolicy przywozili rozpaczliwe nowiny. Nareszcie około godziny dziewiątej w nocy wraca on z oswojoną sarną, dwoma psami i tą odrobiną dobytku, jaką mu się zabrać z sobą udało. A był to ostatni czas, bo na drugi dzień były już tam wojska austriackie, później rosyjskie, a potem to już niczego ratować nie było można.

W ostatni piątek dnia jedenastego września, dzięki staraniom pewnego rosyjskiego oficera, Polaka, i uprzejmości wysokiego dygnitarza, który miał do tego prawo, pięciu urzędników zarządu dóbr hr. Potockiego uzyskało asystę czterech kozaków i pod przewodnictwem p. Kamińskiego wyjechało do Kurowic (32 klm. od Lwowa), gdzie późną nocą stanęli.

Od tego miejsca będę już posługiwał się dosłownem, chociaż bardzo streszczonem, opowiadaniem mojego syna:

„Aż do Winnik, jak gdyby nigdy nie, od Winnik dopiero zaczynają się okropności wojny. Olbrzymia fabryka tytoniu bez dachu, prawie zburzona, wielkie składy węgla palą się dotąd, miasteczko zniszczone, z chat mało co zostało.

„Postępując dalej, widzi się nie jeden gościniec,

lecz trzy, po jednej i drugiej stronie zwykłej drogi. Domyślałem się, że bitą drogą szła artylerja, bokami piechota i konnica, że zaś od dawna susza, a przeciągające tłumy czyniły wiele kurzu, więc kurzem tym okrył pole, jak daleko okiem zasięgnąć, co daje niewidziane dotąd, straszne wrażenie pustyni, czegoś szarego i spopielalego. Nigdzie jednej trawki, jednego zielonego źdźbła nie widać, pustka, szara groza. Najgorzej pomiędzy Kurowicami i Hanaczówką, gdzieśmy dopiero w sobotę dotarli, tam bowiem był teren najzjadlejszej bitwy. Co pewien czas widać się w rowach trupy końskie, z wyrwanemi wnętrzościami, wzdęte od poczynającego się rozkładu, zupełnie, jak na znanym obrazie Kossaka „Rok 1812”, lub dołki i zagłębienia, poza któreni kryli się żołnierze strzelając. Nie jeden z nich padł poza tą tymczasową ochroną, więc też i tam go pochowano. Miejscami grób tak płytko kopany, że niemal się zdaje, że z poza tej cienkiej warstwy ziemi przecierają kontury zwłok pochowanego, a zatknięta i rozszczypana gałązka, na której przytwierdzono na poprzek drugą, wyobraża krzyż na grobie poległego. W rowach i na ubocznych drogach niezliczona ilość tornistrów austriackich, tak zwanych „cielecin“, pełno łusk z wystrzelonych ładunków armatnich, stopy nieużytej jeszcze amunicji. Jaszki pogrzezłe w rowach, dymiące w oddali chaty, sioma, siano i nawóz po zwiniętych obozowiskach, ciągnące się całymi kilometrami, dymią się wciąż, wydając ciężki, swoisty zaduch, dodają jeszcze większej grozy całemu widokowi i tej strasznej drodze, po której posuwamy się do Kurowic.

„Stanęliśmy tam późnym wieczorem. Duża cerkiew ostała nietknięta, olbrzymia karczma, zabytek dawnych czasów, w której mieścił się warsztat reparacyjny narzędzi rolniczych i polskie Kółko rolnicze, do cna zniszczone. Kółko zrabowane. Wjeżdżamy w obejścia dworskie. Pałac i siedem dworków, w których mieszkali urzędnicy zarządu dóbr — stoją — wnętrza ich jednak doszczętnie zniszczone. Prostu wierzyć się nie chce, żeby ktoś chciał i mógł podobnego zniszczenia dokonać. Od samego widoku w głowie się mać. Drzwi i okna powyrwane z futrynami, szyby wybite, piece powalone, drzwiczki z nich wyrwane i zabrane, szkło, lustra i porcelana zwalone na kupę i młócone na drobne kawałki, obrazy powydzierane z ram i podarte, meble wyniesione, te, których łatwo wynieść nie było można — pogruchotane, kasy nawet ogniotrwałe, porozbijane — słowem, wszystko, co było, albo zrabowano lub pozostawiono w stanie nie do użytku. I tak wszędzie, bo, gdyśmy nazajutrz rano wyjechali na oględziny innych folwarków: w Wyż-